

TOŻSAMOŚĆ I STATUS EMBRIONU LUDZKIEGO

Jednym z najbardziej dyskutowanych obecnie tematów z dziedziny bioetyki jest kwestia tożsamości embrionu ludzkiego. Centrum Bioetyki Katolickiego Uniwersytetu Najświętszego Serca Jezusowego w Rzymie, kierowane przez kard. Elio Sgreccia, pracowało nad tym tematem przez wiele lat w ramach badań interdyscyplinarnych. Poniżej przedstawiamy wnioski z tych badań.

1. Rada Centrum Bioetyki Uniwersytetu Katolickiego przedstawiła w swym poprzednim dokumencie stanowisko na temat diagnostyki prenatalnej. Na studyjnych spotkaniach w roku akademickim 1988/89 próbowano rozwinąć interdyscyplinarne rozważania na temat tożsamości ludzkiego embrionu, badań, jakie są na nim przeprowadzane, oraz moralnej i prawnej nad nim opieki. Temat ten, miarodajnie nakreślony w pierwszej części *instrukcji o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania*, z 22 lutego 1987 r. (*Donum vitae*), pojawia się przy okazji omawiania problemów z dziedziny bioetyki, niekoniernie związanych z kwestią dobrowolnego przerywania ciąży. Konsekwencje, jakie niosą niektóre techniki sztucznej prokreacji, doświadczenia przeprowadzane na embrionach i płodach, uzyskiwanie z nich komórek albo tkanek wykorzystywanych do przeszczepów, diagnostyka prenatalna i terapie wewnątrzmaciczne, wszystko to stawia na porządku dziennym problem o kluczowym znaczeniu: problem ochrony ludzkiego embrionu. Co więcej, dyskusja, w jakiej uczestniczą kompetentni specjaliści, a także dyskusja o aspektach prawnych, prowadzona w parlamentach wielu krajów i na forum różnych organizacji międzynarodowych, potwierdzają aktualność tego tematu oraz konieczność szybkich decyzji w sferze ustawodawczo-prawnej.

Niezależnie od wspomnianych tu motywów, temat ten sam w sobie zawiera pytania dotyczące rozumienia człowieka przez niego samego i jego odpowiedzialności wobec tych, którzy mają się urodzić, dotyczące prawa człowieka do równości i niedyskryminacji, jakie społeczność międzynarodowa przyznaje każdej jednostce ludzkiej.

Rozważania członków Rady Centrum skupiły się przede wszystkim na aspektach: biologicznym, filozoficznym, prawnym, psychologicznym, etycznym i teologicznym.

Z całą pewnością nauka może zaprezentować inne punkty widzenia, ale wydawało nam się, że wybrane przez nas aspekty zasługują na szczególną uwagę w prowadzonej obecnie dyskusji.

Dlatego Rada postanowiła przedstawić wyniki swych rozważań w skondensowanej formie w niniejszym dokumencie, m.in. z myślą o stworzeniu okazji do dialogu i dalszego pogłębienia tematu.

2. Każdy człowiek może zadać sobie pytanie: od kiedy zacząłem istnieć?

Zasadniczym składnikiem ludzkiego „ja” jest „cielesność”. „Być” zaczynałoby się więc w momencie, kiedy pojawia się ciało. A więc pierwsze pytanie, na jakie należy udzielić odpowiedzi, brzmi: kiedy zaczęło istnieć moje ciało? Na to pytanie biologia udziela odpowiedzi o podstawowym znaczeniu. Jeśli poszukiwać będę tego momentu z fenomenologicznego punktu widzenia, i będę posuwać się do tyłu (to znaczy odwrócę proces biologiczny, cofając się od momentu postawienia przeze mnie pytania aż do chwili, kiedy moje ciało pojawiło się we wszechświecie), a jednocześnie uwzględnię fakt, iż zgodnie z nieubłaganym prawem odkrytym przez naukę każdy organizm kształtowany jest stopniowo, to spontanicznie odpowiem, że *moje ciało zaczęło swe istnienie z chwilą połączenia się gamet pochodzących od moich rodziców.*

Ten fakt od zawsze uznawany był za oczywistą prawdę, nawet wtedy, kiedy nic nie wiadano na temat embrionów czy mechanizmów powstawania nowej istoty ludzkiej. Co więcej, można powiedzieć, iż właśnie na tej fenomenologicznej zasadzie opierają się ci, którzy przeprowadzają zapłodnienie *in vitro*: starają się oni, by rodzice otrzymali „dziecko” zaraz po zapłodnieniu jaja, i kiedy składa się ono z 4—8 komórek przenoszą je do macicy matki, gdzie następuje ciąg dalszy rozwoju fizycznego.

Przeciwko temu powszechnemu przekonaniu wysunięto szereg obiekcji, które wydają się opierać na danych z dziedziny embriologii.

Sądzymy jednak, iż aktualny stan wiedzy w dziedzinie embriologii i genetyki ssaków w ogóle, a człowieka w szczególności (wiedzy z konieczności cząstkowej i zawsze podlegającej kolejnym reinterpretacjom i weryfikacjom), dostarcza dowodu na korzyść wniosku wypływającego z potocznej obserwacji. Ograniczona objętość niniejszego dokumentu zmusza nas do zwrócenia uwagi jedynie na dwie grupy danych. Nasze wnioski opierają się na ich dogłębnej analizie.

Pierwsza grupa danych to wyniki badań zapłodnionego jaja i etapów jego formowania. Wynika z tych badań, że w wyniku za-

płodnienia — zaraz po tym, jak między jajem i spermatozoidem (dwoma strukturami komórkowymi zawierającymi odmienne programy teleologiczne) dochodzi do interakcji — powstaje od razu nowy system o dwóch podstawowych cechach.

a) Ten *nowy system* nie jest zwykłą sumą dwóch podsystemów, lecz pewną połączoną całością, która zaraz po utracie przez oba podsystemy ich autonomii i cech indywidualnych zaczyna działać — jeśli spełnione zostaną wszystkie niezbędne warunki — jako „nowa jednostka”, zawierająca rozstrzygnięcia dotyczące jej specyficznej formy ostatecznej. Stąd klasyczny, dotąd jeszcze używany termin „jednokomórkowy zarodek” (*one-cell embryo*).

b) Ta nowa jednostka zawiera coś w rodzaju centrum biologicznego lub struktury koordynującej, składającej się z „nowego genomu”, to znaczy grup molekularnych rozpoznawanych na poziomie cytogenetycznym w chromozomach (które zachowują w pamięci pewien dokładnie zdefiniowany plan, zawierający zasadniczą „informację” niezbędną dla stopniowej i niezależnej realizacji tego planu). Ów „genom” pozwala na zidentyfikowanie jednokomórkowego zarodka jako „ludzkiego” z biologicznego punktu widzenia i stanowi o jego indywidualnym charakterze. Poza tym daje zarodkowi olbrzymie możliwości morfogenetyczne, możliwości, które embrion realizować będzie stopniowo w miarę swego rozwoju, poprzez bezustanną interakcję ze swym otoczeniem, zarówno komórkowym, jak i pozakomórkowym, z którego otrzymuje sygnały i rozmaite substancje.

Druga grupa danych wiąże się z badaniami nad rozwojem jednokomórkowego embrionu, szczegółowymi badaniami laboratoryjnymi na ssakach, których wyniki dają się odnieść do embrionu ludzkiego, nie tylko przez analogię, ale dzięki wykorzystaniu całej posiadanej na ten temat wiedzy. Rzeczywiście, z aktualnie dostępnych danych wynika jasno, że śledząc sekwencję zmian (polegających na podziałach komórkowych i różnicowaniu tkanek, wraz z równoległymi lub późniejszymi przekształceniami morfogenetycznymi) przechodzimy do embrionu jednokomórkowego do w pełni ukształtowanego organizmu. Podkreślamy tu trzy ważne właściwości biologiczne, które charakteryzują ten proces:

a) *Koordinacja*. W ciągu całego procesu, począwszy od powstania zygoty, mamy do czynienia z następującymi po sobie czynnościami molekularnymi i komórkowymi sterowanymi przez informacje zawarte w genomie i kontrolowanymi przez sygnały wytwarzane dzięki złożonej i nieprzerwanej wymianie informacji wewnątrz embrionu oraz pomiędzy embrionem i otoczeniem. Właśnie od owego sterowania i kontroli zależy ściśle skoordyno-

wane wytwarzanie tysięcy genów strukturalnych, co zakłada i nadaje zwartą jedność rozwijającemu się w przestrzeni i w czasie organizmowi.

b) *Ciągłość*. „Nowy cykl życia”, który zaczyna się wraz z zapłodnieniem, trwa nieprzerwanie, o ile spełniane są wymagane warunki. Każde z wydarzeń (na przykład: podziały komórkowe, specjalizacja komórek, różnicowanie się tkanek i wykształcanie się narządów) następuje jedno po drugim w logicznym ciągu. Proces, w wyniku którego kształtuje się organizm, jest procesem ciągłym. Podlegająca mu jednostka jest zawsze tą samą jednostką, osiagającą stopniowo swą ostateczną formę. Jeśli w jakimś momencie ten proces ulegnie przerwaniu, nastąpi „śmierć” danego osobnika.

c) *Stopniowanie*. Wewnętrzne prawo rządzące kształtowaniem się organizmu wielokomórkowego polega na tym, że organizm ten osiąga swą ostateczną konfigurację przechodząc od form najprostszych do coraz bardziej złożonych.

Ta zasada gradacji zakłada, że w ciągu całego procesu, począwszy od stadium jednokomórkowego, embriion zachowuje swą własną tożsamość i indywidualność.

Analiza naukowa tych trzech grup danych prowadzi do identycznego wniosku, który — zgodnie z logiką biologii — narzuca się sam przez się: z chwilą połączenia się gamet, „nowa komórka ludzka” zawierająca nową strukturę informacyjną zaczyna działać jako jednostka indywidualna, zmierzająca ku pełnej ekspresji swej genetycznej zawartości i zachowująca się jak pewna całość w stanie bezustannej i autonomicznej organizacji aż do powstania pełnego organizmu ludzkiego. Ta „nowa komórka ludzka” jest więc „nową jednostką ludzką”, która „rozpoczyna własny cykl życia”, i która przy spełnieniu wszystkich niezbędnych i wystarczających warunków wewnętrznych i zewnętrznych, rozwija się stopniowo uruchamiając swe olbrzymie możliwości zgodnie z wewnętrznym prawem ontogenetycznym i swoistym planem jednoczącym.

Uważamy więc, że przeczy logice biologii wysuwane niekiedy twierdzenie, iż początek istnienia jednostki ludzkiej przypada na piętnasty dzień po zapłodnieniu, kiedy pojawia się „bruzdkowanie początkowe” i nie jest już możliwy podział zarodka na dwa bliźniacze organizmy; albo na ósmy tydzień, kiedy pojawia się już pełny, choć miniaturowy, kształt organizmu; albo też na moment wykształcenia się kory mózgowej.

Szanujemy wysiłek, jaki włożono, aby dojść do tych wniosków z myślą o dotarciu do prawdy na temat początku istoty ludzkiej. Ale argumenty, na jakich się one opierają, przy bliższym zbadaniu

okazują się niewystarczające dla udowodnienia prawdziwości takiego stanowiska i dla odrzucenia wniosku, który tu zaproponowaliśmy.

3. Wniosek wypływający z danych, jakimi dysponuje współczesna biologia, jest następujący: z chwilą zapłodnienia jajo staje się istotą ludzką, która rozpoczyna swój cykl życiowy.

Dalsze pogłębienie tej kwestii jest już kwestią refleksji filozoficznej. Uznając dane biologiczne w całej ich rozciągłości, filozofia winna wyjaśnić relację pomiędzy wnioskami, jakich dostarcza biologia, i koncepcja jednostki ludzkiej rozumianej jako pewna całość, a jednocześnie objaśnić powiązania między życiem embrionalnym i ustanowieniem w pełni rozwiniętej osobowości.

Rozważania te pozwolą nam zlikwidować podział na składnik „biologiczny” i składnik „społeczno-psychologiczny” osoby, a tym samym podział na jej aspekt „ontologiczny” i „fenomenologiczny”.

Pierwsza propozycja, jakiej dostarcza racjonalna refleksja, jest następująca: ludzki embrion nie jest czystą możliwością, lecz żywą i zindywidualizowaną substancją.

Jak wszystkie substancje żywe, ludzki embrion jest z pewnością istotą, której zasada rozwoju i przemiany zawarta jest wewnątrz jej substancji. Rozwój embrionu zdeterminowany jest przez zasadę wewnętrzną, a nie zasadę jakiejś istoty zewnętrznej, na przykład matki. Widać więc, jak mylne i zwodnicze jest stwierdzenie, jakoby embrion miałby być potencjalnym człowiekiem. Embrion jest potencjalnym dzieckiem, potencjalnym dorosłym czy starcem, ale nie jest potencjalną jednostką ludzką: w rzeczywistości już nią jest. Potencjalną istotą ludzką jest zarówno jajo jak i spermatozoid, i tylko wtedy, gdy się nie połączą, jajo w dalszym ciągu pozostaje jajem, a spermatozoid — spermatozoidem. Ale zygota jest już prawdziwą jednostką ludzką, realizującą swój własny wewnętrzny program, który jest kompletny, wystarczający, zindywidualizowany i zdolny do samoaktualizacji, o ile tylko zaistnieją odpowiednie ku temu warunki.

Przed zapłodnieniem, spermatozoid i jajo dysponują więc zwykłą możliwością stania się systemem i zjednoczoną całością. Zygota z kolei jest jednostką obdarzoną własnym życiem, z własną tożsamością, którą daje jej posiadanie jedynej substancjalnej zasady jednoczącej.

Jest rzeczą oczywistą, iż fizyczny i kulturowy rozwój embrionu wymaga odpowiedniego środowiska zewnętrznego — fizycznego i kulturowego. Ale embrion przyswaja takie bodźce środowiskowe zgodnie z własną zasadą rozwoju, dokładnie taką samą jaka czyni z niego dziecko albo osobą dorosłą. Skok jakościowy

dokonuje się, kiedy dwie substancje, między którymi istnieje zwykła relacja zewnętrzna (gamety), tworzą jedną substancję (zygotę). Skok ten ma miejsce przy zapłodnieniu: nie przedtem i nie potem. Jedynie w chwili zapłodnienia (poczęcia) zaczyna istnieć — i faktycznie istnieje — człowiek.

Substancjalna „jedność” zygoty objawia substancjalną „ciągłość” jej rozwoju, właśnie dlatego, że zasada wzrostu i przemiany jest nieodłączną właściwością samej substancji. Nie można więc mówić o różnych i następujących po sobie istnieniach tego samego żywego embrionu. Potwierdzają to w pełni dane doświadczalne i dane z dziedziny embriologii. W miarę swego rozwoju podmiot zachowuje w każdej kolejnej fazie ontologiczną jedność z fazą poprzednią, bez zrywania ciągłości.

Zgodnie z logiką racjonalną należy wnioskować na podstawie tej prawdy, iż mamy do czynienia z jedną jedyną indywidualnością, uznaną przez wszystkich — po jej wydaniu na świat — za taką, która posiada właściwości i godność osoby ludzkiej.

Jedność, jaka występuje w czasie całego rozwoju jednostki ludzkiej, począwszy od zapłodnienia aż do śmierci, nie jest zwykłą ciągłością biologiczną, lecz jednością całej istoty, cielesnej i duchowej, choć kształtowanie i dojrzewanie jednostki zarówno w płaszczyźnie somatycznej jak i duchowej następuje stopniowo. Początku tego dojrzewania i związku pomiędzy cielesnością i duchowością tego samego podmiotu nie da się oddzielić od początku biologicznie zindywidualizowanego życia.

Fakt, iż z psychologicznego i społecznego punktu widzenia człowiek realizuje swą osobowość w trakcie długiego procesu relacji i przyswajania treści kulturowych, nie wyklucza możliwości (wręcz przeciwnie: wymaga jej), że z ontologicznego punktu widzenia jednostka ludzka posiada już od początku swego życia embrionalnego coś, co pozwala jej realizować swą osobowość, a więc domaga się poszanowania należnego osobie.

W konsekwencji, z punktu widzenia rzeczywistości ontologicznej należy uznać i przypisać godność osoby każdej jednostce ludzkiej od momentu zapłodnienia. W tym sensie nie mogłaby istnieć jednostka ludzka nie będąca jednocześnie osobą.

Kiedy mówi się o osobie używając języka potocznego, myśli się często o określonej istocie rozumnej: o pewnej szczególnej rzeczywistości zindywidualizowanej w postaci jakiegoś ciała; o pewnej tradycji historycznej, jedynej, niepowtarzalnej: o pewnej subiektywności, która właśnie dzięki swym cechom indywidualnym jest jednocześnie świadomością zdolną do otwarcia się na to co uniwersalne, a więc także na wartości, na znaczenia egzy-

stencji. Krótko mówiąc: osoba jako samoświadomość, jako wolność „ukierunkowana”, jako „spojrzenie na świat”. Tak jawi się nam człowiek, którego moglibyśmy nazwać pełnym i dojrzałym. Rodzi się więc pytanie, jaki związek istnieje między zygotą i człowiekiem, który objawia się w swej pełni osobowej.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy wyjaśnić pojęcie i ideę „celu”. Cel jakiejś istoty to coś, dla czego ta istota istnieje, konstytuuje się w miarę rozwoju i dojrzała w swej realizacji. Cel wyjaśnia istnienie określonej istoty, odkrywa jej „dlaczego” i jej sens. Wszystko to opiera się na założeniu, że cel nie znajduje się na końcu, lecz jest obecny od początku rozwoju jako przyczyna ukierunkowująca owo istnienie. To, że na samym początku nie widać jeszcze wyraźnie celu, nie upoważnia w żaden sposób do stwierdzenia, że nie istnieje on w sposób realny w początkowym momencie egzystencji: jeśli cel nie byłby obecny już na początku razem ze swą funkcją ukierunkowującą, nie istniałaby możliwość pełni, i istota ta ani przedtem ani potem nie byłaby w żaden sposób tym, czym jest. To samo rozumowanie należy zastosować do wartości i do ontologicznej godności tej istoty. I wartość, i godność nie są momentami czysto końcowymi, wynikowymi, lecz wywierają wpływ na istotę już od pierwszej chwili jej istnienia; charakteryzują ją już od początku właśnie dlatego, że stanowią część jej przeznaczenia.

Podsumowując: analiza tych dwóch aspektów — zarówno rozumowania opartego na jedności rozwoju istoty ludzkiej już w momencie zapłodnienia (jedności bazującej na zasadzie jedności substancji, która wyklucza jakąkolwiek antropologię dualistyczną), jak i na pojęciu celu, *telos* orientującego dojrzewanie ludzkiej istoty — prowadzi do konkluzji, iż początek indywidualnego życia ludzkiego jest jednocześnie dla człowieka początkiem jego życia osobowego.

4. Jeśli uznamy ludzki embrion za człowieka, za jednostkę posiadającą cechy i godność właściwe osobie ludzkiej, musimy automatycznie zgodzić się co do tego, iż wymaga on ochrony prawnej. Pierwsza zasada, jaką winno się zastosować wobec embrionu ludzkiego to ta, która mówi o prawie każdego człowieka do życia oraz do nietykalności fizycznej i genetycznej.

Stąd wymóg, aby gwarancjami, jakich udziela się dzieciom, chorym, niepełnosprawnym fizycznie i umysłowo, objąć także embrion ludzki.

Nie chodzi tu o tworzenie jakiegoś specjalnego prawa, lecz o zastosowanie prawa powszechnego do szczególnego przypadku. A więc — tak jak w przypadku ludzi już urodzonych — winno się w pierwszym rzędzie uznać prawo człowieka nienarodzonego do

życia i zdrowia, i zabronić (ustalając odpowiednie sankcje karne) dokonywania na embrionie jakichkolwiek zabiegów, które w swym całokształcie nie miałyby na celu dobra tegoż embrionu. Życie ludzkiego embrionu, podobnie jak życie człowieka już urodzonego, winno być uważane za nietykalne i niepodporządkowane jakiemuś zewnętrznemu celowi, nawet jeśli w grę wchodziłyby eksperymentalne badania naukowe lub medyczne, bądź dostarczanie komórek lub tkanek dla celów farmakologicznych lub przeszczepów, czy też wytwarzanie nowych istot ludzkich. Chociaż rozmaite ustawy dotyczące dobrowolnego przerywania ciąży pośrednio potwierdzają, iż embrion posiada godność właściwą istocie ludzkiej, w rzeczywistości jednak nie dopełniają one obowiązku zapewnienia mu odpowiedniej ochrony.

Drugą zasadą, która winna inspirować każdą ustawę dotyczącą poruszanego tu tematu, jest zasada rodziny: poczętemu i temu, który będzie poczęty, należy przyznać prawo do tego, by mógł on być powołany do życia w środowisku, gdzie istnieją prawdziwe więzy rodzinne.

5. Psychologia — zwłaszcza ta, która interesuje się problematyką społeczną — dostarcza ciekawych obserwacji pozwalających zrozumieć znaczenia, jakie splatają się w istocie ludzkiej od chwili jej poczęcia. Embrion nie tylko żyje jednym życiem, lecz także jest przeżywany jako podmiot przez inne, poprzedzające go życia, w splocie relacji wyznaczonych kulturowo przez wartości i znaczenia subiektywne. Można powiedzieć, iż embrion ludzki, zanim się jeszcze urodzi, zanim zacznie myśleć i mówić, jest już pomyślany i wyrażony przy pomocy języka („jest wypowiedziany”) jako podmiot znaczący, który należy do danej grupy społecznej.

W tym ujęciu, jest rzeczą oczywistą, że kultura — jako nieodłączna cecha człowieka — wiąże istotę ludzką już od chwili jej poczęcia.

6. *Jaką postawę etyczną należy przyjąć wobec embrionu ludzkiego?*

Na to pytanie krytycznej, rozumowej odpowiedzi powinna udzielić etyka. Wywiązując się z tego zadania, etyka korzysta z osiągnięć innych dziedzin nauki, nie wyłączając biologii, ale traktuje je z punktu widzenia własnej „specyfiki” naukowej, a w konsekwencji — podporządkowując je własnym kryteriom analizy i oceny.

Zgodnie z wymogami ludzkiej racjonalności (a więc niezależnie m.in. od Objawienia, do którego odwołuje się „teologia moralna”), traktowanie ludzkiego embrionu *będzie moralne tylko*

wtedy, kiedy odpowiadać będzie jego naturze i tożsamości, to znaczy kiedy będzie tę naturę szanować, a nie przeciwstawiać się jej. A ponieważ „natura” i tożsamość embrionu ludzkiego jest naturą i tożsamością osoby ludzkiej, traktowanie embrionu ludzkiego będzie moralne tylko wtedy, jeśli będzie się uważać embrion za osobę i traktować go jako taką. Co więcej: ponieważ embrion jest osobą ludzką od momentu zapłodnienia, podobne traktowanie należy mu się od chwili zapłodnienia.

Wniosek ten nie podważa zasadności przedstawionych powyżej argumentów naukowych i rozumowych.

Jednak, pomimo, iż konkluzja ta jest w pełni uzasadniona, niektórzy uważają, że ludzki embrion nie jest osobą w chwili zapłodnienia. Należy szczególnie podkreślić, że skoro uważamy embrion ludzki za osobę i jako taką go traktujemy już od momentu zapłodnienia, nie musimy mieć absolutnej pewności, że embrion jest osobą ludzką już od chwili zapłodnienia. Samo pojawienie się wątpliwości co do tożsamości osobowej, będącej owocem poczęcia, wystarcza, by poczuć się moralnie zobowiązanym do przyjęcia najbezpieczniejszej postawy pozwalającej uniknąć jakiegokolwiek ryzyka i zagrożeń dla osoby ludzkiej. Moralność wymaga nie tylko tego, by unikać czynów zdecydowanie złych, lecz także czynów, które są *prawdopodobnie złe*. Brak pewności, czy owoc poczęcia jest osobą ludzką, oznacza narażenie się na ryzyko unicestwienia istoty ludzkiej. W tym przypadku stajemy w obliczu moralnego zamętu.

W świetle tej zasady etycznej zrozumiałe staje się, dlaczego Kościół katolicki z jednej strony pozostawiał (i nadal pozostawia) swobodę dyskusji na temat teoretycznej kwestii duchowej animacji (czy zachodzi ona natychmiast po zapłodnieniu czy później), z drugiej zaś zawsze jasno i zdecydowanie obstawał przy moralnym obowiązku traktowania ludzkiego embrionu — poczęwszy od poczęcia — w taki sam sposób jak osobę ludzką. A więc dyskusja toczy się na płaszczyźnie teoretycznej, a nie praktycznej. Dlatego w *Deklaracji o przerywaniu ciąży* Kongregacji do Spraw Nauki Wiary (z 18 listopada 1974 r.) można przeczytać: „Poza tym nie jest powinnością nauk biologicznych wydawanie ostatecznego sądu na tematy ściśle filozoficzne i moralne, takie jak kwestia początku osoby ludzkiej, czy kwestia legalności aborcji. Z moralnego punktu widzenia jedno jest pewne: jeśli istnieje wątpliwość co do tego, czy owoc poczęcia jest już osobą ludzką, to podjęcie ryzyka, iż dokonamy zabójstwa, jest obiektywnie rzecz biorąc grzechem ciężkim. «Czy jest już człowiekiem ten, który jest na drodze, by nim się stać» (Tertulian, *Apologeticum* IX, 8)”

(n. 13). Stanowisko to zostało niedawno potwierdzone w instrukcji *Donum vitae*: „Urząd Nauczycielski nie angażuje się wyraźnie poprzez stwierdzenia natury filozoficznej, lecz stale potępia z moralnego punktu widzenia każdą aborcję. (...) Owoc ludzkiego rodzicielstwa od pierwszej chwili swego istnienia, to znaczy od powstania zygoty, wymaga bezwarunkowego poszanowania, jakie z moralnego punktu widzenia przynależne jest istocie ludzkiej jako całości cielesnej i duchowej. Istota ludzka winna być szanowana i traktowana jak osoba od momentu jej poczęcia, i od tej chwili powinny przysługiwać jej prawa osoby, przede wszystkim niezbywalne prawo każdej istoty ludzkiej do życia” (1, 1).

Chodzi o zasadę podstawową i uniwersalną, z której etyka wyprowadza z całą logiczną bezwzględnością szereg zasad szczegółowych. Konieczne jest zatrzymanie się przy dwóch spośród nich: pierwsza dotyczy *interwencji o charakterze terapeutycznym*, druga — *interwencji o charakterze doświadczalnym*.

— Każdą interwencję przeprowadzaną z myślą o wyleczeniu (a tym bardziej jednostkowym przeżyciu) ludzkiego embrionu należy potraktować jako dozwoloną na takich samych zasadach, jakie obowiązują w przypadku każdej innej osoby ludzkiej, przy szczególnym uwzględnieniu specyfiki życia embrionalno-płodowego. Legalność takich interwencji zależy nie tylko od tego, czy dokonywane są one z myślą o efekcie terapeutycznym, lecz także od sposobu ich przeprowadzenia: z jednej strony winno się respektować życie i nienaruszalność embrionu i nie powodować nadmiernego dla niego zagrożenia; z drugiej zaś — należy uzyskać niewymuszoną zgodę rodziców, zgodnie z deontologią obowiązującą w traktowaniu dzieci.

— W przypadku interwencji o charakterze doświadczalnym (różniącej się od interwencji czysto terapeutycznej) należy dokonać rozróżnienia między embrionem *jeszcze żywym* i *już martwym*. Bez wątplenia, zdecydowanie niedozwolone jest dokonywanie doświadczeń na embrionie żywym, i to zarówno wtedy, kiedy jest, jak i wtedy, kiedy nie jest on zdolny do życia: z samej swej natury tego rodzaju interwencja stanowi „instrumentalizację” embrionu, który zostaje sprowadzony do roli „przedmiotu”. „Wykorzystywanie ludzkiego embrionu albo płodu jako przedmiotu czy narzędzia w doświadczeniach jest przestępstwem przeciwko godności istoty ludzkiej, która ma prawo do takiego samego szacunku jak dziecko narodzone i każda osoba ludzka” (*Donum vitae* 1, 4). Z kolei przypadek embrionu, bądź płodu martwego niezależnie od tego, czy chodziło o poronienie umyślne czy nie) nie różni się od przypadku każdej innej martwej istoty ludzkiej:

„W szczególności nie mogą być przedmiotem okaleczenia ani autopsji jeśli nie ma pewności co do ich śmierci, oraz kiedy brak jest zezwolenia ich rodziców albo matki. Należy poza tym przestrzegać moralnego wymogu nieuczestniczenia w dobrowolnej aborcji oraz unikania groźby skandalu. Również w przypadku martwych płodów, tak jak w przypadku zwłok osób dorosłych, jakiejkolwiek praktyki handlowe są nielegalne i winny być zabronione” (Ibid.).

Rozważania etyczne można przeprowadzać nie tylko z punktu widzenia ludzkiego rozumu (etyka naturalna), jak to przed chwilą przedstawiliśmy, ale także w świetle Objawienia Bożego, a tym samym w świetle wiary (teologia moralna). *Klucz ściśle teologiczny* pozwala odkryć kilka prawd, które naświetlają mniej lub bardziej bezpośrednio (z własnej oryginalnej perspektywy) kwestię ludzkiej i osobowej tożsamości embrionu oraz należnego mu traktowania.

Pierwsza prawda dotyczy „królowania Boga” — Stwórcy i Ojca — nad życiem ludzkim, królowania polegającego na „dawaniu” życia, nie tylko narodzonego, ale także tego, które znajduje się jeszcze w łonie matki (por. Jr 1, 4-5; 2 Mch 7, 22-23; Hi 10, 8-12; Ps 22, 10-11; 71, 6, cały Psalm 139).

Druga prawda dotyczy pochodzenia całej osoby ludzkiej: „U początków osoby ludzkiej znajduje się akt stwórczy Boga: żaden człowiek nie przychodzi na świat przez przypadek, lecz zawsze jest obiektem stwórczej miłości Boga” (Jan Paweł II, Przemówienie z 17 września 1983 r.). Stąd pytanie, jakie każdy (każdy „wierzący”) może i powinien sobie postawić: kiedy Bóg mnie stworzył? Istnieje tylko jedna racjonalna odpowiedź: Bóg stworzył mnie wraz z początkiem mego bycia, to znaczy w chwili mego poczęcia, albowiem niemożliwe jest, by jakikolwiek moment mojego istnienia nie był przedmiotem aktu twórczego Boga. W tym sensie tradycja chrześcijańska (przypomniana raz jeszcze przez Sobór Watykański II) przedstawia „prokreację”, to znaczy akt wydawania na świat potomstwa, jako współpracę ze stwórczą miłością Boga (*Gaudium et spes*, 50).

Trzecia prawda, będąca szczytem Objawienia, odnosi się do Słowa Wcielonego: odwieczny Syn Boży ma naturę człowieka, naszą własną ludzką naturę (por. J 1, 14). Po raz kolejny rodzi się pytanie: kiedy Syn Boży posiadał naturę człowieka? Nie może być innej racjonalnej odpowiedzi jak ta: na początku swego istnienia w czasie, to znaczy z chwilą poczęcia w łonie Najświętszej Maryi Panny. Dla teologicznej refleksji szczególnie interesujący jest ten oto fragment listu do Hebrajczyków: „Przeto przychodząc na

świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało...”
(Hbr 10, 5 nn).

Centrum Bioetyki Uniwersytetu Najświętszego Serca

Rzym, 22 czerwca 1989 r.

tłum. **Grzegorz Ostrowski**